



# BIULETYN

KOŁA MIŁOŚNIKÓW DZIEJÓW GRUDZIĄDZA  
KLUB „CENTRUM” SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ



Rok XX: 2022

Grudziądz, dnia 09.11.2022 r.

Nr 31 (755)

1299. spotkanie

Małgorzata Krupska

## Procesy czarownic w Grudziądzu – część II: Barbara Rahn i Anna Maruna

### Proces Barbary Rahn w 1637 roku

**B**arbara Rahn przeprowadziła się do Grudziądza z Michałowa trzy lata przed śmiercią, będąc już w jesieni życia. Jej los przypieczętowało jednak to, co wydarzyło się w innej miejscowości, oddalonym o 60 kilometrów Ostromecku.

W osadzie, która stanowiła wówczas własność rodziny Dorpowskich, miał miejsce proces o czary niejakiej Urszuli Erdtman. Kobieta z początku utrzymywała, że jest niewinna, jednak kat zmusił ją do mówienia. W czasie składania zeznań wskazała inne czarownice, a wśród nich Barbarę Rahn, z którą zapewne niegdyś przecięły się jej drogi. Sąd w Ostromecku skazał nieszczęsną na śmierć na stosie, zaś do starosty grudziądzkiego wysłano powiadomienie o powołaniu mieszkanki grodu przez osadzoną wiedźmę wraz z kopią protokołu sądowego.

Włodarz miasta potraktował sprawę bardzo poważnie – Prusy były wówczas ogarnięte psychozą polowania na czarownice i nikt nie śmiał bagatelizować podobnych doniesień. Barbara Rahn została natychmiast aresztowana i 10 sierpnia 1637



Francisco de Goya, Sabat czarownic. Domena publiczna.

roku stanęła przed sądem miejskim, zaś 14 sierpnia Grzegorz Zakowski sformułował oficjalny zarzut stosowania praktyk magicznych.

Oskarżona nie przyznała się do winy, toteż zaczęto szukać świadków jej zbrodniczej działalności. Uzyskano zeznania trzech mężczyzn, w tym dwóch zamieszkujących w Michałowie, rodzinnej wsi Barbary. Pierwszy z nich opowiedział sądowi, że został przez kobietę przeklęty, gdy jego koń wyrządził szkody na jej polu. W wyniku rzuconej klątwy zwierzę kilka dni później zachorowało, a jego właściciel udał się do sprawcy swojego nieszczęścia, by dać jej do zrozumienia, iż zapłaci za swój nieczyny czyn. Niewiasta twierdziła, że nie wyrządziła żadnej krzywdy sąsiadowi, jednak koń w nocy po tej rozmowie odzyskał siły, co musiało być spowodowane cofnięciem uroku. Drugi z mieszkańców Michałowa, powołany na świadka w procesie, potwierdził te słowa.

Trzecim mężczyzną, który zeznawał na niekorzyść pani Rahn, był brat jej zmarłego zięcia. Oskarżył on kobietę o rzucenie na niego przekleństwa w trakcie sporu o spadek i groźbę, iż jeśli przejmie jakąkolwiek część majątku po bracie, czeka go śmierć we własnym łóżku. Niedługo po tym zdarzeniu świadek miał ciężko zachorować i wyzdrowieć dopiero po leczniczych kąpielach, które doradziła mu zielarka.

Ponowne przesłuchanie Barbary nic nie wniosło do sprawy, gdyż oskarżona nadal zaprzeczała wszelkim zarzutom. Wówczas pojawił się przed sądem czwarty świadek, miejski sługa, który rzekomo usłyszał od więzionej kobiety informacje o czterech innych grudziądzkich czarownicach i był przez nią proszony o umożliwienie ucieczki z aresztu za hojnym wynagrodzeniem. Pani Rahn ponownie odmówiła przyznania się do winy, zdecydowano więc o zastosowaniu tortur w celu złamania oporu hardej wiedźmy.

Kat przystąpił do pracy 16 września 1637 roku. Barbarę pozbawiono włosów i poddano upokarzającym oględzinom całego ciała. Pierwsze męki nie przyniosły spodziewanego efektu, kobieta wciąż zaprzeczała oskarżeniom. Zdecydowano więc o ponowieniu badania prawdomówności, co nastąpiło 9 października, po krótkiej rekonwalescencji nieszczęsnej ofiary. Druga seria tortur złamała panią Rahn, która przyznała się do stosowania czarów, a spaloną w Ostromecku Urszulę wskazała jako swoją mentorkę. Naciskana, by podała szczegóły swych zbrodni, zeznała, iż dzięki jej urokom padły dwie krowy, cielę i koń; przyznała się także do zesłania szaleństwa na Piotra Koppena za wymierzony jej w trakcie kłótni cios w głowę. Opowiedziała również o sabacie na Kępie Ostromeckiej, na którym tańcowała z demonem w towarzystwie spalonej pani Erdtman i dwóch innych wiedźm. Sąd nakazał Barbarze podać nazwiska pozostałych czarownic, jednak kobieta, świadoma konsekwencji tego zeznania, utrzymywała, iż były jej zupełnie obce. Gdy przypomniano pani Rahn, że opowiadała miejskiemu słudze o czterech parających się magią grudziądzankach, ta wymieniła jedno nazwisko, należące do nieżyjącej już mieszkanki miasta; miała ona niejasno wspomnieć Barbarze o trzech

pozostałych czarownicach – młodej piekarszowej, kowalowej i małżonce burmistrza.



**Spalenie kobiet w Willisau (Szwajcaria) uwiecznione w 1513 roku. Domena publiczna.**

Te wyczerpujące zeznania nie uchroniły oskarżonej od trzeciego przesłuchania w asyście kata. Pani Rahn potwierdziła wszystko, co zeznała w trakcie wcześniejszego badania prawdomówności, wobec czego sąd uznał ją za winną stosowania czarów i skazał na śmierć w płomieniach.

Wyrok wykonano 21 października 1637 roku. Barbarę wywieziono za mury miejskie przy dźwięku dzwonów, po czym spalono żywcem na miejscu straceń.

### **Anna Maruna – 1648 rok**

Anna Maruna była mieszkanką podgrudziądzkiej olęderskiej wsi Gaci, jednak jej losy związane były w dużym stopniu z naszym grodem; tu także nastąpiły wydarzenia, które doprowadziły do jej tragicznej śmierci.

Na początku listopada 1648 roku kilku olędrów z pobliskiej Gaci i Michala, w tym soltys Marcin Molnahr, Krystian Uchntei i Jan Bifut, robili zakupy w grudziądzkiej piekarni. W rozmowie poruszyli oni temat odbywających się w okolicy procesów o czary. Mennonita z Michala ostrzegł wówczas towarzyszy z sąsiedniej osady, iż obok nich mieszka wiedźma, na którą trzeba mieć baczenie. Gdy mężczyźni domagali się szczegółów, zostali poinformowani, że kobieta ta niegdyś żyła w Michalu i sprzedała swego czarta innej czarownicy, schwytej i osądzonej

w Bobrownikach; przed spaleniem na stosie wiedźma miała powołać rzeczoną mieszkankę Gaci, jednak nie zebrano wówczas wystarczających dowodów jej zbrodni, aby wytoczyć proces. Kobieta tą była Anna, żona Hansa Maruny, nazywana familiarnie Marunką.

Oleńdrzy z Michała, którzy swym sąsiadom z Gaci przekazali powyższe rewelacje, byli tak pewni ich prawdziwości, że zaproponowali nawet złożenie pisemnego oświadczenia, jednak sołtys Molnahr, pomimo nalegań Krystiana, nie okazał tym zainteresowania. Sprawa mogłaby wówczas jeszcze przycichnąć, ale po powrocie do domu Uchntei powtórzył swojej połowicy całą zasłyszaną historię, a ta bardzo się nią przejęła. Pech chciał, że tydzień później choroba dotknęła jedną z krów małżeństwa. Kobieta naradziła się z mężem i oboje uznali, iż jest to niechybnie sprawka Maruny, która chciała się zemścić na sąsiedzie za staranie się o uzyskanie dokumentu, poświadczającego stosowanie przez nią magii.

Krystian nakazał żonie, by udała się do Anny i domagała się cofnięcia uroku lub zapłaty za wyrządzoną szkodę. Marunka, rzecz jasna, nie spełniła tych żądań; całe zajście zbagatelizowała i nie złożyła skargi o pomówienie do sołtysa. Po powrocie do zagrody pani Uchntei zdała relację z rozmowy małżonkowi, a ten zachowanie sąsiadki zinterpretował jako świadczące jednoznacznie o jej winie. W przyplywie strachu i gniewu zaczął informować innych mieszkańców osady o swojej krzywdzie oraz przestrzegać ich przed czarownicą.

Marunowie szybko dowiedzieli się o krążących o Annie plotkach. Aby zbadać sprawę, postanowili wypytać małżeństwo Uchntei o przyczynę wrogości za pośrednictwem sąsiadów – pana Steina i Szymona Cichosza. Wysłannicy przybyli do Krystiana, który wyraził swoją pewność, iż Anna para się czarami, przestrzegł przed nią także swoich gości. Mężczyźni nie zostali całkowicie przekonani, całą rozmowę powtórzyli też niezwłocznie Hansowi i Annie. Małżeństwo postanowiło wnieść zażalenie do sołtysa, jednak dopiero po zbliżającym się jarmarku w Grudziądzu, na którym mieli zamiar sprzedać wieprzowinę.

Po tym ważnym dla całej wsi wydarzeniu mieszkańcy Gaci spotkali się w domu sołtysa, by wspólnie cieszyć się z pokaźnych zarobków. Hans skorzystał z okazji i zapytał wówczas Krystiana, dlaczego pomawia jego małżonkę o czary. Ten odparował, iż jest w posiadaniu odpisu protokołu procesu w Bobrownikach, z którego jasno wynika, że Anna została wskazana przez osądzoną wiedźmę jako współwinna. Maruna nie stracił przytomności umysłu i zażądał okazania dokumentu. Uchntei stwierdził, iż nie wziął go ze sobą na biesiadę, po czym oświadczył, że nadal oczekuje zapłaty za krowę. W sukurs przyszedł mu obecny przy spotkaniu z chłopami z Michała Bifut, który zaczął również domagać się od Maruny wyjaśnień. Sprowokowało to dyskusję na temat szkód, jakich gospodarze doznali w ostatnim czasie. Sołtys próbował ostudzić zapal mężczyzn, szukających pomsty za swoje nieszczęścia, jednak na próżno. Ktoś z obecnych zawiadomił wkrótce sąd sołtysi w Kowalewie Pomorskim.



Zgodnie z ówczesną praktyką, zadecydowano o sesji wyjazdowej sądu i 24 stycznia 1648 roku sędzia, ławnicy i pisarz stawili się w Gaci. W procesie brali udział podstarości pokrzywieński Marcin Umiecki i soltys Nicwałdu Ludwik Wil-som. Miejszem obrad był dom soltysa Molnabra, gdzie jako pierwszego świadka wezwano Krystiana Uchntei. Powołał się on na krążące plotki, dodając, iż skazana na stos czarownica ze Świętego (wsi w dzisiejszej gminie Koneck) wskazała ją jako współwinną. Nie omieszkał opowiedzieć o chorobie krowy, wspomniał również o stosowaniu przez Annę ziól. Podstarości nakazał przedstawienie sądowi dokumentu wydanego przez sąd w Bobrownikach. Drugą przesłuchiwaną tego dnia osobą była oskarżona, która zaprzeczyła pomówieniom.

Nazajutrz nastąpiło drugie posiedzenie sądu. Stawił się na nim Hans Bifut, który jednak niewiele miał do powiedzenia – twierdził, iż słyszał jedynie plotki, jednak sam nie widział nic podejrzanego w zachowaniu Anny. Jako drugi zeznawał Jachym Feiner, który znów powołał się tylko na pogłoski o stosowaniu przez Marunową czarów. Po jego przesłuchaniu sąd otrzymał kopię dokumentu z sądu w Bobrownikach. Jego treść zgadzała się z wcześniejszymi doniesieniami olędrów z Michala, wobec czego podstarości zdecydował, iż oskarżoną należy poddać badaniu prawdomówności. Zrozpaczony mąż prosił sąd o litość, powołując się na małe dzieci, jednak bez skutku. Przerażony wizją tortur małżonki, zaproponował nawet poddanie jej próbie wody, ale i to na nic się zdało. Posłano do Grudziądza po kata Hanusa.

Pierwsze męki Anna zdołała znieść, nie przyznając się do winy. Dawało to cię nadziei na oczyszczenie kobiety z zarzutów, jednak 27 stycznia 1648 roku w Gaci pojawił się Daniel Rybak, dawny sąsiad Anny ze wsi Michale. Wezwano go bezzwłocznie w charakterze świadka, by zeznał przed sądem, co wie o przeszłości oskarżonej. Mężczyzna opowiedział o wydarzeniach sprzed dziewięciu lat. Według jego relacji, gdy Marunowa była panną, starał się o jej względy jeden z gospodarzy. Choć zaskarbił sobie sympatię dziewczyny, ostatecznie do małżeństwa nie doszło, a Anna wyjechała ze wsi. Jakiś czas później jej adorator poważnie zaniemógł, a winę za to przypisał wybrance swego serca. Tuż przed śmiercią odrzucony konkurent prosił zebranych przy jego łożu, by dopilnowali wymierzenia sprawiedliwości czarownicy.

Historia, którą przedstawił Rybak, była dla sądu kolejnym dowodem winy Marunki, więc zaraz po jej wysłuchaniu postanowiono o ponownym oddaniu jej w ręce kata. Załamana i wyczerpana kobieta jeszcze przed przystąpieniem Hanusa do pracy przyznała się do stosowania ziól, które wraz z solą podawała bydłu, aby zapobiec chorobom. Mąż oskarżonej, pragnąc uchronić ją przed kolejną serią tortur, ponownie błagał o wyrażenie zgody na pławienie małżonki, podstarości jednak nie zezwolił na próbę wody. Annę poddano drugiemu badaniu prawdomówności. Kobieta, ku rozczarowaniu sądu, wytrzymała dzielnie i te straszliwe męki, wciąż utrzymując, że jest niewinna.

Hans ponowił próbę ratowania żony, zwracając się do Marcina Umieckiego z kolejną prośbą o pozwolenie na sąd Boży. Ku jego zaskoczeniu i radości, tym razem podstarość zgodził się na próbę wody, choć wcześniej konsekwentnie odmawiał.

Plawienie odbyło się w stawie koło młyna, w obecności kata, sądu i ciekawskich mieszkańców wsi. Niestety, spódnice i halki przywiązanej do rusztowania Marunowej utrzymywały ją przez chwilę na powierzchni wody. Próbę uznano za jednoznaczny dowód winy nieszczęśliwej kobiety.



Plawienie na angielskiej rycinie. Domena publiczna.

W czasie trzeciej serii tortur Anna potwierdziła wszystkie zarzuty. Gdy zażądano od niej drobiazgowego opisanie swych zbrodni, wyznała, iż cztery lata wcześniej jej gospodarstwo poniosło wiele strat – plony były ubogie, a zwierzęta chorowały, toteż kupiła od pewnej Cyganki cudowny korzeń za kawał mięsa. Postępując według instrukcji kobiety, wetknęła magiczny przedmiot w plot, jednak nie przyniósł obiecane szczęścia – wkrótce padły w jej obejściu konie. Ta opowieść nie zaspokoila ciekawości obecnych przy badaniu, bowiem nie zaprzestano dręczenia ofiary. Pytana o konszachty z szatanem, Marunowa stwierdziła, że to otrzymany korzeń był demonem, a na imię miał Krzysztof. Nie poprawił jej losu, bo zboże nie obrodziło, ale i nikomu oprócz niej nie zaszkodził. Gdy rozżalona zlorzeczyła swemu diablui, ten w zemście utopił jej krowę, później zaś pozbawił życia kolejną.

Nie obyło się na tym etapie przesłuchania bez pytań o intymne szczegóły relacji z czartem. Anna przyznała więc, że raz do roku, w samo południe świętego Jana, oddawała się cielesnie biesowi w szopie; wcześniej zły kazał jej się dokładnie wyszorować. Diabeł naciskał, by wyrzekła się Boga, ale tego Marunka zrobić nie chciała, co bardzo go złościło. Pytana o sabaty czarownic, nieszczęsna kobieta uraczyła swych oprawców barwną historią o corocznych spotkaniach wiedźm i czar-tów na grudziądzkim rynku – miały się one odbywać w dzień świętych Filipa i Ja-kuba, a więc 1 maja. W czasie tych uczt Żyd przygrywał na sosze do tańca. Anna starała się nie podawać żadnych nazwisk, by nie mieć na sumieniu niewinnej osoby, jednak pod wpływem niewyobrażalnego cierpienia powołała niejaką Kiersztonkę, która miała demona imieniem Salmon, soltysową z Lubienia Krzysztofową i kraw-cową z Michała, zaopatrywaną w pieniądze przez czarta Hansa.

Przyznanie się do winy pozwoliło urzędnikom sądowym 30 stycznia 1648 roku skazać Annę na stos. Jej małżonek miał ponadto pokryć połowę kosztów procesu, w tym podróży i zakwaterowania członków sądu oraz kata.

Nieznana jest dokładna data i miejsce egzekucji oraz przebieg postępowania sądowego wobec trzech kobiet, wskazanych przez Marunową jako współwinnych czarowstwa.

## U w a g i

**(L.B.S.)**

---

**Redakcja:** Tadeusz Rauchfleisch, Janusz Hinz. Logo KMDG wykonał Grzegorz H. Rygielski.